

Preludium 9. „Klinika pary seksualnej” - Devra Simiu, grudzień 2015 r., Waszyngton, USA:

Kiedy spotkamy się w Medellin, w lipcu 2016, na IX-tych Spotkaniach Międzynarodowych Forów, zostaniemy zaproszeni do zajęcia się wieloma tematami, między innymi kliniką pary seksualnej. W jaki sposób my analitycy, zorientowani przez nauczanie Lacana, rozumiemy tę klinikę?

Pomyślałam, że może to być istotne, aby spróbować wyjaśnić tę kwestię. Dlaczego? Ponieważ tu w Stanach Zjednoczonych [autorka jest psychoanalityczką praktykującą w USA – przyp. tłum.], dla znakomitej większości klinicystów – wliczając w to psychoanalityków – klinika pary seksualnej będzie (nie) rozumiana jako klinika par, dwojga, którzy pojawiają się na sesji przed trzecim, który ciężko pracuje, żeby wyszkolić ich w „umiejętności komunikacji” i oferuje im wyjaśnienia wzięte z neurobiologii i teorii przywiązania odnośnie tego, dlaczego reagują na siebie w taki sposób, w jaki to czynią. Klinika, która postuluje naturalne, harmonijne dopasowanie pomiędzy obiektem częściowym popędu, a obiektem miłości i prezentuje to jako cel.

W szeroko rozpowszechnionej formule tak zwanej „terapii par”, klinicysta i jego lub jej współmałżonek, również klinicysta, „modelują” związek, dość otwarcie zachęcając pacjentów do identyfikowania się z nimi. Dyskurs i obrazy przeważającej kultury podtrzymują i promują ideę: perfekcyjna harmonia jest osiągalna i możesz ją dostać. Bez impasu, bez kwestii podmiotowej.

Klinika lacanowska pary seksualnej jest czymś innym. Być może moglibyśmy do niej podejść cofając się do... czkawki... najślawniejszej czkawki w historii, dokładnie rzecz biorąc czkawki Arystofanesa, przekazanej potomności przez Platona, a wyeksponowanej Lacanowi przez Kojève'a jako nieodzowny klucz do rozumienia *Uczt*, dialogu wybranego przez Lacana do studiowania w jego seminarium z lat 1960-1961 o kwestiach miłości, pragnienia i natury przeniesienia.

Lacan relacjonuje nam swoją konwersację z Kojèvem którejś niedzieli, [relacjonuje] swoje pragnienie porozmawiania z tym wybitnym filozofem o Platonie, a szczególnie o *Uczt*. Na sam koniec, kiedy mieli się już rozstać, najwyraźniej bez tego, co Lacan spodziewał się otrzymać, Kojève nagle powiedział: „W każdym razie nigdy nie będziesz w stanie zinterpretować *Uczt*, jeśli nie wiesz dlaczego Arystofanes dostał czkawki”.^[1]

Klucz, w rzeczy samej dostęp. Lacan konkluduje: „... Jeśli Arystofanes ma czkawkę, to dlatego, że podczas całej przemowy Pauzaniaza zrywał boki ze śmiechu – a Platon robi dokładnie to samo.”^[2] Czkawka: odpowiedź Arystofanesa na niedorzeczność Ody do Miłości Pauzaniaza. Czkawka Arystofanesa: która zakłóca przebieg spotkania, jakby atonalne preludium do własnej przemowy Arystofanesa, w której Lacan, czytając Platona wbrew tradycji, dostrzeże: „*Spaltung* czyli rozdział, który mimo, że nie jest identyczny z tym, co dla was stworzyłem w Grafie Pragnienia, jest na pewno nie całkiem niepowiązany”.^[3] Innymi słowy to, co odkrył Lacan to, że Platon, poprzez Arystofanesa, przekazywał wiedzę o impasie w polu miłości i *jouissance*.

W kontekście starożytnych warto jest przytoczyć słowa innego pisarza, autora księgi Genesis 2:18.^[4] Nazwany „Jahwistą” przez badaczy Biblii, działający podobno około roku 950 przed Chrystusem, ten pisarz używa zaledwie przyimka, aby przywołać impas. Przetłumaczony dosłownie tekst Hebrajski mówi: „Bóg powiedział: to nie jest dobre, żeby mężczyzna był sam. Stworzę mu pomocnicę przeciw niemu”. Wielu tłumaczy, w wielu językach powstrzymało się od tego [dokładnego przekładu], wybierając tłumaczenie „naprzeciw niego” lub „odpowiadającą mu” [tak jak w przekładzie polskim: Potem Pan Bóg rzekł: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam, uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc”. – przyp. tłum.] Lecz trzymający się tradycji rabinicznej André Chouraqui, w swym żywym francuskim tłumaczeniu obu Testamentów Starego i Nowego, zachował oryginalne znaczenie: „*contre lui*” („przeciw niemu”) i dodał taki przypis: „*proximité et opposition*” („bliskość i przeciwstawienie”).^[5] Dwa ciała i rozdział, sposób na powiedzenie tego na co Lacan nalegał: nie ma czegoś takiego jak związek seksualny.

Jednak coś – niewidocznie – trzyma oba ciała razem, jak zauważa Colette Soler. Mówi ona, że Lacan zwał to „ostatnim symptomem” („*le symptôme dernier*”), podczas gdy ona woli nazywać go „fundamentalnym”. I dodaje, że nie jest on celem terapii, tak dalece jak zaświadcza, jako „rozwiązanie”, o nieuleczalnym rozzewie.^[6] Oto nasza rola, również, kiedy słuchamy naszych pacjentów mówiących nam o swoich problemach w miłości. Nasi pacjenci mówią do nas jeden po drugim, tak jak mówili do Freuda. Jeden po drugim, z konieczności, ponieważ symptom jest zawsze jednostkowy i zawsze wskazuje na realne braku związku.

Tu, w Stanach Zjednoczonych, klinika pary seksualnej, która jest kliniką lacanowską, nie jest ani przeważająca, ani popularna. To nie jest *mainstream* ani Ulica Główna. Ale czy kiedykolwiek klinika psychoanalityczna próbowałaby znaleźć się w tych miejscach?

Tłum. z angielskiego Jan Tkaczow

Przypisy:

^[1] Jacques Lacan. Seminar VIII, Transference, class 4, December 7, 1960. (Cambridge, UK: Polity Press, 2015). Trans. Bruce Fink, p. 61. [„Seminarium Przeniesienie”, nieprzetłumaczone na jęz. polski]

^[2] Jacques Lacan, Seminar VIII, Transference, class 4, December 7, 1960 (Cambridge, UK: Polity Press, 2015). Trans. Bruce Fink, p. 62. [„Seminarium Przeniesienie”, nieprzetłumaczone na jęz. polski]

^[3] Jacques Lacan, Seminar VIII, Transference (Cambridge, UK: Polity Press, 2015). Trans. Bruce Fink, p. 62. [„Seminarium Przeniesienie”, nieprzetłumaczone na jęz. polski]

^[4] Podziękowania dla dr E. Haviv za zwrócenie mi na to uwagi.

^[5] Biblia przetłumaczona i opatrzona komentarzem przez André Chouraqui (Paris: Desclée de Brouwer, 1989).

^[6] Colette Soler, Qu'est-ce qui fait lien? [„Co czyni więź?”] (Paris: Éditions du Champ lacanien, 2012), p. 71.